

PÓŁKA Z KSIĄŻKAMI

KSIĄŻKI ZAKUPIONE W RAMACH
NARODOWEGO PROGRAMU ROZWOJU CZYTELNICTWA

Nowości w bibliotece szkolnej – cz. 61

Półka Michała Gołkowskiego





Rzucony wyrokiem kapryśnych bogów poza granice znanego sobie świata Zahred tkwi pośród trzęsawisk i moczarów.

Nawet jego klątwa nie działa tu tak, jak powinna. Los splata ścieżki śmiertelnych tak, że odnajduje go tam – zawieszono go pomiędzy życiem a śmiercią – młody, niewinny chłopiec. Co może stać się z umysłem dziecka, widzącego na własne oczy, że nie wszystko na świecie poddane jest tym samym prawom? Co stanie się, kiedy zwyczaj zamieni się w obrządek, a nawyk stanie się świętym rytuałem?

Poznaj opowieść o zaufaniu i zdradzie, miłości i nienawiści oraz o zaślepieniu przekonaniem.



Trzy węzowe łodzie pełne wojowników z mroźnej, niegościnniej północy suną przez nurty wielkich rzek, aby dotrzeć ku słonecznym, piaszczystym brzegom południa.

Złote miasto, powtarzają wszyscy szeptem! To tam, nad wodami mitycznego morza po drugiej stronie świata, wznosi się potężny gród, w którym z pewnością mieszkają bogowie.

Ale ponad dachami Złotego Miasta gromadzą się ciemne chmury. Inne imperium, o wiele młodsze i bardziej głodne chwały, ostrzy sobie zęby, mogące bez trudu skruszyć wiekowe mury.

Zbliża się oblężenie tak wielkie, że o podobnym nawet pieśniarze nie śmieli marzyć. Od wschodu nadciąga burza, a wraz z nią bitwa, która odmienić może losy całego świata.

Przez skowyt wichru w olinowaniu, w trzasku przecinającej niebo błyskawicy i huku przetaczającego się ponad spienionymi falami gromu, słyhać tylko jedno imię.

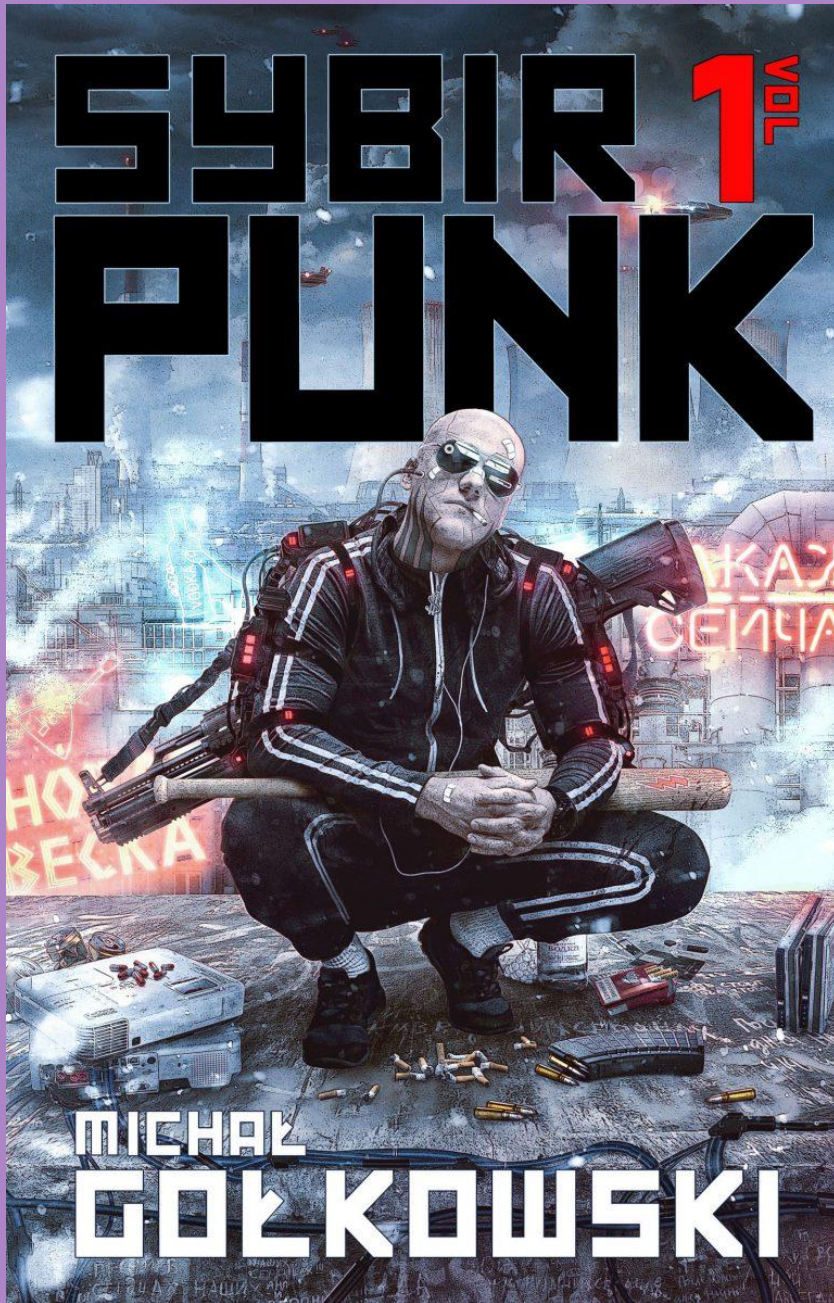
Zahred



Wojna!

Mury Konstantynopola jęczą pod naporem machin oblężniczych emira Maslamy, pchanego do walki przez ambicję, zemstę i honor. Atak za atakiem rozbija się o niezdobyte umocnienia... Jednak prawdziwe zagrożenie rodzi się w ciemnych zaułkach miasta i złotych salach pałacu cesarskiego. Pośród chaosu walk, mozaiki intryg i pełnych zwątpienia spojrzeń jest jeden człowiek, który nie potrzebuje już ani wiary, ani nadziei – ponieważ ten człowiek wie. Teraz, kiedy Zahred wie, że został dostrzeżony, nie cofnie się już przed niczym... Dosłownie niczym. Wojownicy ostrzą miecze i topory, szykując się do bitwy, która zadecyduje o losach kontynentu, a może i świata.

Teraz nie ma już odwrotu, bo los został eony temu zapisany w gwiazdach. Nadchodzi ostatnia walka, zbliża się Ragnarok – Zmierzch Bogów.



Przyszłość – sterylne czyste miasta, uporządkowane społeczeństwa i służąca ludzkości zaawansowana technologia...

... No nie, sorry, ale nie.

Przyszłość to NeoSybirsk: rozpadająca się, sklecona na sznurek i szmatę cywilizacja pokryta węglowym pyłem. Cuchnące zaułki, w których można stracić życie za butelkę wody. Syntetyczne jedzenie, trujące powietrze i ludzie tak napakowani cybernetyką, że właściwie nie wiadomo czy jeszcze są ludźmi.

W takim świecie żyje Sasza Hudovec_74 zwany Chudym – facet od załatwiania spraw trudnych.

Tym razem został windykatorem i ma odzyskać pieniądze, które jeden paskudnie bogaty oszust ukraść drugiemu obrzydliwie nadzianemu oszustowi. Pieniądze są ogromne, prowizja Chudego – niebagatelna. Szybko jednak okazuje się, że nie zarobi swojej forsy ani łatwo, ani bezpiecznie, a problemy związane z tym zleceniem są zaledwie wierzchołkiem wielkiej góry lodowej.

Orkiestra gra do samego końca, silniki idą pełną mocą naprzód, zaś Chudy pędzi na zderzenie czołowe.



Wszystko dobre, co się dobrze kończy. Tylko czy aby na pewno się skończyło?

Saszka zwany Chudym jest teraz Poważnym Panem Przedsiębiorcą, ma własny zakład, odbiorców, obraca grubą kasą... Człowiek może nawet z dzielnicy się wyprowadzić, ale dzielnica z człowieka nie wyjdzie nigdy.

Rozbabrana latem sprawa wraca ze zdwojoną mocą, gdy kolejne wątki zaczynają splatać się w piękny, równiutko ułożony węzeł zaciskowy pętli. Nad czyją głową? Cóż, to się dopiero okaże, ale Chudy zrobi wszystko, aby na szafot wszedł ktoś zupełnie inny.

MICHAŁ GOŁKOWSKI



STALOWE SZCZURY

BŁOTO

fabryka słów™

Wiosna 1922. Samobójcze natarcie na pozycje przeciwnika po raz kolejny prowadzi kapral Reinhardt i jego kompania karna - kundle wojny, dezernerzy, podpalacze i najgorsze szumowiny. Straceńcy gotowi na wszystko.

- Na pozycje! - warknął Kurt. Linia złamała się, rozsypała, gdy żołnierze zaczęli ustawiać się przy drabinkach. Widać było, że część odsuwa się od nich jak najdalej, podczas gdy inni z pewną desperacją przepychają się jak najbliżej. "Chcą mieć to już za sobą", pomyślał sobie Reinhardt. Rozumiał ich aż nadto dobrze, być może postępowałby podobnie, gdyby tylko miał gwarancję, że postrzał byłby równoznaczny z szybką i bezbolesną śmiercią.

MICHAŁ
GOŁKOWSKI



CHWAŁA

fabryka słów®

Wyniesiony z błota kompanii karnej i przywrócony do rangi kapitana, Reinhardt szykuje swych ludzi do wykonania misji, która ma szansę zakończyć trwającą już ósmy rok Wielką Wojnę. Zarówno on, jak i jego załoga to wyłącznie dodatek do tego, co naprawdę liczy się w tym wielkim równaniu sił i w całym jego życiu – „Marlene”.

Tymczasem w dymie cygar i pryzmatach kryształowych karafek snuje się salonowa intryga, sięgająca od lądowisk sterowców przy linii frontu aż do odległego, zimnego Königsberga. Czego tak naprawdę chce von Ludendorff? W to, że pionkiem jest porucznik von Haugwitz, nie wątpi nawet on sam, ale czy możliwe jest, żeby potężny generał też nieświadomie grał swą rolę w ogromnym przedstawieniu na arenie dziejów?

W warkocie rotorów, w dudnieniu działek pokładowych i świcie wichru w olinowaniu nadchodzi Flammender Ruhm. Płomiennej chwały blask.



Mieli wziąć fort szturmem.

Mieli bronić fortu do ostatniej kropli krwi.

Teraz muszą zrobić wszystko, by po prostu z niego uciec.

Kilkudziesięciu żołnierzy z obu stron konfliktu zostało zasypanych w zbombardowanym forcie. Jeśli istnieje jakakolwiek droga na powierzchnię – oni o tym nie wiedzą. Jeśli istnieją jakiegokolwiek zapasy – oni o tym nie wiedzą. Jeśli istnieje jakiegokolwiek sposób, by uciec szaleństwu – oni o tym nie wiedzą.

Pośród wszechogarniającej ciemności podziemnych korytarzy snuje się ponura opowieść o obowiązku, honorze żołnierza, tkwiących w duszy każdego człowieka uprzedzeniach i strachu – oraz o demonach, które budzą się do życia w miarę tego, jak gaśnie wąty płomień rozumu.

MICHAŁ GOŁKOWSKI



O T T O

fabryka słów®

Paryż wzięty!

Harmonia przygrywa radośnie, gdy oddziały pod flagą Kaiserreichu wkraczają do zdobytej szturmem stolicy Francji. Jest lato 1918 roku, a Wielka Wojna potoczyła się w sposób, który zaskoczył równie bardzo tych chwilowo pokonanych, jak i ulotnych, nietrwałych zwycięzców ofensywy. Gdzieś pośród pożarów stolicy pewna nieco spóźniona kompania inżynieryjno-szturmowa musi wyciągać nogi, żeby zdążyć wraz z wycofującymi się oddziałami... Leczy gdy niemalże wpadają pod koła rozpędzonej ciężarówki, wiozącej tajemniczy ładunek, o którym nigdy nie powinno być się dowiedzieć, wielu innych wyciągnie kopyta.

Radosna niczym pijacki śpiew, krwawa jak nóż rzeźnika, lekka na podobieństwo spirytusu, okopowo-szturmowa historia o przygodzie, przyjaźni, złocie, obrazach, malinowym koniaczku, tunelach, bitwach, kantynach i latrynach, nietypowych orientacjach wszelakiego rodzaju... oraz, rzecz jasna, o psie.

Jeśli do tej pory wydawało ci się, że wiesz, co może wydarzyć się na wojnie... No cóż. Najwyraźniej twoje źródła historyczne nie miały dość ani faktów, ani fantazji.